

Czy w moich grupach i w moim towarzystwie są „sprzymierzeni” przyjaciele mojego serca oraz jego najgłębszych pragnień?

Czy ja także, tak jak uczniowie, spotkałem Przyjaźń pełną obietnicy życia?

Kto towarzyszy mi w codzienności, bym stał się bardziej pewnym wartości mojego życia?

„ŻYJĄCY ZNACZY OBECNY”

Wprowadzenie* - 1



Fot. Luigi Ghirri, *Caserta*,
1987.
Z serii *Un piede nell'Eden*.
© Eredi Luigi Ghiri

Powitanie

ks. Julián Carrón

Dobry wieczór wszystkim!

Mój przyjaciel ksiądz Andrea zaprosił mnie, bym powitał was na początku tego waszego gestu, na co z chęcią przystałem. Kiedy zastanawiałem się nad tym, co mógłbym wam powiedzieć, przypomniałem sobie, co usłyszałem od niektórych z was na spotkaniu przez Zomoma, które odbyłem tydzień temu (26 marca 2021) z kilkoma maturzystami. Uderzył mnie dramat istnienia, który w nich wibrował. Jeden powiedział mi, że widzi, jak jego życie płowie; inny, że początkowy entuzjazm gaśnie od jakiegoś czasu; jeszcze inny podkreślał, jak bardzo jest apatyczny i że nic go nie pociąga; a kolejny pytał, jak cieszyć się życiem. Na to „płowienie” życia, na tę apatię, na ten brak entuzjazmu można odpowiedzieć tylko życiem. »

* Powitanie ks. Juliána Carróna oraz Wprowadzenie ks. Andrei Mencarellego podczas Triduum Paschalnego Młodzieży Uczniowskiej GS w Wielki Czwartek (1 kwietnia 2021).

» Żadne rozumowanie ani żadne zasady nie są w stanie udzielić adekwatnej odpowiedzi!

Od razu pomyślałem o Janie i Andrzeju, dwóch pierwszych, którzy podążyli za Jezusem. Także oni w pewnym momencie zobaczą, jak życie płowieje, odczują apatię albo brak entuzjizmu. Ale gdy tylko ujrzą Tego, który tryskał życiem, natychmiast przyłgnęli do Niego! Łatwo było Go rozpoznać; chrześcijaństwo jest łatwe, ponieważ odpowiada na brak, który odczuwamy w sobie, na coś, na co nasze usiłowania nie są w stanie odpowiedzieć. Łatwo jest dostrzec życie, gdy komuś brakuje właśnie życia! Nie trzeba uczęszczać na kurs na jakimś uniwersytecie na świecie, ponieważ wszyscy mamy detektor do wykrywania życia tam, gdzie ono jest!

Ale ktoś mógłby pomyśleć: „Jan i Andrzej mieli szczęście... a my? Czy to dalej trwa, czy życie, które spotkali, dla którego przyłgnęli do Jezusa, trwa w historii?”. Tak! Zdarzyło mi się spotkać człowieka, w którym dostrzegłem ten sam impet życia! Nazywał się ksiądz Giussani: gdy tylko ktoś słyszał, jak mówił, był pociągnięty nie mniej niż Jan i Andrzej. Także mnie, podobnie jak Janowi i Andrzejowi z Jezusem, zdarzyło się czuć się związanym z nim, do tego stopnia, że pragnąłem, by go już nie stracić, nie pozwolić mu uciec do końca mojego życia.

To właśnie życie, które otrzymaliśmy, sprawia, że żyjemy.

Dlatego zachęcam was do bycia uważnymi – tak jak zrobili to Jan i Andrzej. Nie potrzeba żadnego specjalnego przygotowania; wystarczy po prostu być uważnymi, aby dostrzec życie tam, gdzie się ono objawia, gdy tylko pojawi się przed naszymi oczami. Łatwo to rozpoznać: wystarczy jedynie wstrząs serca, który wywołuje, oraz pragnienie, aby go nie stracić. Być może właśnie w tych dniach – jeśli będziecie uważni – w którymś momencie waszego spotkania będziecie w stanie uchwycić w sobie ten wstrząs, w nieoczekiwany sposób, w jaki wielu już go uchwyciło w innych momentach (po to tu jesteście dziś wieczorem).

Nie pragnę niczego więcej, aby wasze życie się spełniło, jak tylko tego, byście mogli znaleźć odpowiedź na płowienie życia. Życzę wam, byście spotkali kogoś, kto sprawi, że odczujecie wstrząs za sprawą tego, co Jezus wprowadził do historii. Zaczniemy już teraz wszyscy razem prosić Go o to. Tym rozpoczynającym śpiewem prosimy Ducha, byśmy mogli Go dostrzec.

O Stworzycielu Duchu, przyjdź¹

„Nazwałem was przyjaciółmi” (J 15, 15)

ks. Andrea Mencarelli

Witajcie wszyscy! Szczególnie ci, którzy po raz pierwszy zdecydowali się uczestniczyć w Triduum GS, nie wiedząc dobrze, o co chodzi, i robią to w tej nieznannej dotąd formie. Bądźcie spokojni, ponieważ nikt nie był przygotowany i z tego punktu widzenia wszyscy jesteśmy „pierwszakami”! Zatem dziś wieczorem i przez następne dni spróbujemy się tym cieszyć. Wszyscy znajdujemy się w tej samej łodzi, dlatego pomóżmy sobie razem wiosłować, a przede wszystkim dajmy się ponieść morzu. Odwagi!

1. *Houston, we have a problem!*

W zeszłym roku w tych miesiącach sądziliśmy, że znajdujemy się w okresie, który wkrótce się skończy, pozwalając nam wrócić do dawnego życia oraz do „robienia tego wszystkiego, czego nie można było robić”, jak śpiewała latem Alessandra Amoroso. Tymczasem wciąż »

¹ „O Stworzycielu Duchu, przyjdź”, w: *Nasze wołanie*, wyd. III, Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża, Opole 2018, s. 229.

» znajdujemy się w czasie pełnym wyzwania – jak przypomniał nam Julián w swoim powitaniu – wyrzeczeń i odkryć, w czasie na miarę człowieka.

W ostatnich tygodniach miało miejsce wydarzenie, które bardzo mnie poruszyło, a nie ma nic wspólnego z pandemią. 19 lutego łazik *Perseverance* wylądował na Marsie (nie wiem, czy wiecie, ale miało miejsce także to!). Pierwsze zdjęcia, delikatnie mówiąc, pokazywały imponujący krajobraz. Obejrzyjmy razem ten krótki film².

Zdjęcia – niesamowite! – ukazują skalistą powierzchnię z wykopanymi w ziemi bruzdami, które zdaniem naukowców mogłyby być oznaką obecności wody w stanie ciekłym kilka milionów lat temu. Są to ciekawe nowinki dla wtajemniczonych, a z pewnością sugestywne również dla nas, zawsze chętnych odkrywać nowe rzeczy. Ale gdybyśmy zatrzymali się jeszcze chwilę dłużej i zadali sobie pytanie, co znajduje się na Marsie dziś (a nie miliony lat temu, dzisiaj), z łatwością odpowiedzielibyśmy: wielka pustynia.

Szczerze mówiąc, nie musimy, jak łazik, przejechać 470 milionów kilometrów, by spotkać wielką pustynię, bo tak naprawdę można pozostać na Ziemi, wygodnie leżąc na sofie lub siedząc przed ekranem podczas zdalnego nauczania, jak przydarzyło się to nam wszystkim w ubiegłym roku, aby doświadczyć typowej samotności tego, kto staje wobec pustyni.

Ale jakie jest znaczenie pustyni? Jaki jest sens samotności? Jaki jest sens mojego życia? Są to pytania, które powracały bardzo wiele razy. Pewien mój bardzo sympatyczny uczeń pewnego dnia podczas sprawdzania obecności powiedział mi: „Budzę się rano i widzę mojego psa, który śpi spokojnie: je, śpi, idzie na spacer. Bez problemów. Proszę księdza, zazdrość mojemu psu”. W tych kwestiach Carrón rzucił nam wyzwanie podczas Dnia Inauguracji Roku GS, kiedy zapytał: „Czy nie byłoby łatwiej urodzić się jako jedna z wielu istot, które poruszają się według ustalonych praw? Albo jak ci żyjący, którzy nie rozumieją i nie muszą «rozwiązywać» zagadki życia?»³. Poszukiwanie wody na pustyni to nie tylko kwestia Marsa, coś dla wtajemniczonych, ale jest to problem, który dotyka nas wszystkich oraz naszą pilną potrzebę życia jak ludzie, a nie jak zwierzęta, w czerwonej strefie, w pokoju, zamknięci na kwarantannie lub w obliczu przerażającej wieści o przyjaciółce, która odbiera sobie życie. Wszystko w nas, nasze ciało, nasz rozum i nasze serce, odczuwa wibrowanie konkretności tych pytań. „Pewne pytania tworzą nas jako ludzi. Witamy więc w świecie ludzi, samoświadomych ludzi!”⁴ – powiedział jeszcze Carrón.

A zatem pierwszym przywołaniem, jakie musimy podjąć dzisiejszego wieczoru, jest przywołanie do bycia uczciwym wobec samych siebie. Nie starajcie się być kimś innym od tego, kim jesteście, nie usuwajcie żadnego z pytań, które poruszają się w waszym sercu. Powiedzmy sobie jasno, nie dlatego, że wszystko jest piękne i nie kosztuje żadnego wysiłku, ponieważ pewne pytania ciążą nam w sercu jak głazy, ale byśmy traktowali siebie poważnie, do końca, co jest również jedynym warunkiem, by naprawdę przeżyć te dni jako szansę, by cieszyć się nią bez zadowalania się odrobiną letniego uczucia lub powtarzaniem pustych ceremonii. To jest trochę tak jak wtedy, kiedy idziesz do dentysty: zwykle chodzisz do dentysty, bo boli cię ząb. Gdybyś poszedł tam, udając, że wszystko jest w porządku lub żeby zadowolić dentystę, byłbyś głupcem. Zatem dziś wieczorem okażmy sobie przez chwilę czułość! Potraktujmy siebie poważnie i zadajmy sobie pytanie, jak się mamy. To jest być może mały krok dla ludzkości, ale z pewnością jest to wielki krok dla osobistej drogi każdego z nas.

Jedna z was pisze w liście: „Od lutego jestem całkowicie zagubiona. Szkoła, na wpół zdalnie, na wpół stacjonarnie, nauczyciele, którzy zasypują nas zajęciami, pracami klasowymi, przyjaźnie, które zdają się płowieć – w mojej głowie panuje tylko wielki zamęt. Nie mam poczucia czasu, czuję się jak «ofiara» czasu”.

² [Perseverance sees Jezero Crater rim in 360° Mars panorama.](#)

³ J. Carrón, *Widzisz tylko to, co budzi Twój zachwyt*, Notatki z Inauguracji Roku Pracy Młodzieży Uczniowskiej GS z Julianem Carrónem i Francesco Barberisem, s. 5, pl.clonline.org.

⁴ Tamże, s. 6.

» Inna opowiada: „Jestem tylko maszyną. Dają mi instrukcje, a ja je wykonuję. Straciłam moją tożsamość i godność. Jestem taka sama jak inni: robię to samo, co oni. Mam te same obowiązki, co oni, a zatem podejmuję te same działania. Jestem tylko częścią masy. I boję się. Boję się, że nikt mnie już nie rozpozna. Boję się, że nie będę w stanie rozpoznać siebie w lustrze. Pośród meandrów mojej szarej materii rozbrzmiewają rozkazy: «Zrób to sama», «Powtórz», «Musisz być przygotowana», «Powstrzymaj łzy, ponieważ musisz pokazać, że jesteś silna», «Nie ma czasu na kruchość». To są moje głosy. Moje myśli są bezużyteczne. Nie myśl o tym, co więcej, nie myśl w ogóle”.

W świadectwach tych naszych przyjaciółek odbija się echo literackiego geniuszu niektórych wielkich autorów, którzy potrafiли dobrze uchwycić powszechny ludzki dramat.

W jednym ze swoich dzieł Paul Claudel pisze: „Jaka ja tu jestem sama! Wielki Boże, jak samotna tu jestem i obca! Wszystko wokół mnie jest wrogię, nie ma tu dla mnie miejsca. Chciałoby się powiedzieć, że nawet otaczające mnie przedmioty nie dostrzegają mnie i że nie istnieją. [...] Nie ma rzeczywistości. Nie ma prawdziwego życia”⁵.

W ten sposób pisze natomiast laureat Nagrody Nobla Pär Lagerkvist: „Smutny i przygnębiający to czas. Z trudem dzień toczy się powoli naprzód, aż wreszcie znowu zapada wieczór”⁶. Kto z nas nie „odczuwał” ucisku niektórych dni, postrzeganych jako puste, przez co położenie się spać wieczorem wydawało się niemal wyzwoleniem? Potem jednak nastąpiło przebudzenie. Edgar Allan Poe opowiada o tym w ten sposób: „Nie rozwarłem oczu. [...] Śpieszno mi było do korzystania z mych oczu, ale nie śmiałem. Bałem się pierwszego spojrzenia po dookolnych przedmiotach, nie dlatego, że się obawiałem widoku rzeczy potwornych, jeno dlatego, że się przeraził przypuszczeniem, iż nie zobaczę nic zgoła”⁷. Nieobecność i samotność, wokół nas i w nas, na Marsie czy na Ziemi. By posłużyć się sformułowaniem astronautów w słynnym filmie, moglibyśmy powiedzieć: „Houston, mamy problem!”. Ponieważ zamieszanie, apatia, strach i niepewność (jak opowiedziały nasze przyjaciółki) to elementy, które wszyscy odnaleźliśmy w życiu w tych miesiącach. Myślmy również o dudniących pytaniach (pytaniach, które ta dziewczyna słyszała, jak powtarzały się w jej głowie), pytaniach, które codziennie wbijały nam do głowy wiadomości telewizyjne, rozmowy i zebrania w szkole: o ile wzrosła dziś liczba zakażeń? Czy szczepionki działają? Czy szkoły zostaną ponownie otwarte? A co z PCTO (obowiązkowe praktyki w szkołach średnich – przyp. tłum.)? A egzaminy? A co z prawem jazdy?

W każdym razie bycie uczciwym wobec siebie nie oznacza jedynie opisanie silnego poruszenia emocjonalnego, które jest oczywiście punktem wyjścia, najłatwiejszym ze wszystkich. Oznacza raczej wejście w głąb własnego doświadczenia, bez zatrzymywania się na powierzchownych symptomach. Idziesz do dentysty, ponieważ boli cię ząb, potem siadasz, a on próbuje zrozumieć, każe ci otworzyć usta, bierze sondę dentystyczną, wdmuchuje powietrze, żeby zobaczyć, czy zareagujesz, aż w pewnym momencie mówi: „Oto problem, jest próchnica!”.

W tym roku każdy z nas wybrał się na pustynię w poszukiwaniu wody, kogoś lub czegoś, co pomogłoby mu zareagować na „ból zęba”. Jeden z was pyta: „Jak mogę otworzyć oczy nawet w tej sytuacji? Kto da mi wsparcie?”.

Posłuchajmy teraz piosenki:

Million Reasons

„Pochylałam się, aby się modlić. / Staram się sprawić, by najgorsze wydawało się lepszym.
/ Panie, wskaż mi drogę. / Mam sto milionów powodów, aby odejść, / Ale potrzebuję »

⁵ P. Claudel, *Twardy chleb*, „Dialog” 10 (433)/1992, s. 93.

⁶ P. Lagerkvist, *Karzel*, w: tegoż, *Wybór prozy*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1986, s. 171.

⁷ E.A. Poe, *Studnia i wahadło*, Wolne lektury.pl, s. 3–4.

» tylko jednego, by pozostać”⁸. My także mamy miliony powodów, mielibyśmy miliony powodów, aby pozwolić sobie odejść oraz by wyrazić cały nasz trud (jak często to robimy), mamy wiele powodów, żeby być zmęczonymi i zezłoszczonymi. Ale musimy zadać sobie pytanie (właśnie ze względu na tę miłość do siebie), jaki jest powód, który gromadzi nas tutaj dzisiejszego wieczoru. Ponieważ jest jeden! Albo przynajmniej kawałek jakiegoś jednego powodu musi być: „*Just a little bit's enough*” – powiedziała Pink w innej bardzo pięknej piosence, która mogłaby dialogować z piosenką Lady Gagi⁹. W istocie w tym roku nie dotarliśmy na zwykłe Triduum, w formie, którą wszyscy (zwłaszcza starsi) znamy: nie jesteśmy w halach targowych w Rimini, po braterskiej podróży autokarem, nie spędziliśmy ostatniej godziny na „przybijaniu piątki”, by przywitać się z przyjaciółmi w hotelach; nie wtargnęliśmy do zaułków Rimini. Krótko mówiąc, nie ma niczego, co dzisiejszego wieczoru automatycznie skłoniłoby nas do zebrania się tutaj. Jest wręcz przeciwnie: każdy w swoim domu, enty raz przed ekranem. Nic poza własnym „ja”. I tak będzie przez wszystkie trzy dni, bo nie będzie nikogo innego, kto będzie mógł zmusić cię do zrobienia czegokolwiek, tak jak w tej chwili. Podczas gdy ja mówię, każdy z nas może robić coś innego: może tworzyć nową historię na Instagramie, może oglądać serial, może wejść do Internetu i przeglądać wszystkie strony, które chce. Nie ma nikogo, kto powie ci: „Bądź uważny” lub „Włącz kamerę wideo”, jak robią to twoi nauczyciele. Właśnie z tego powodu pytanie staje się jeszcze bardziej radykalne, niż byłoby, gdybyśmy byli fizycznie obecni: jaki powód sprawił, że połączyłeś się dziś wieczorem, a wraz z tobą tylu innych przyjaciół?

2. „Ja was wybrałem sobie ze świata” (J 15, 19)

Aby odpowiedzieć na to pytanie, nie trzeba wymyślać wyszukanych odpowiedzi. Wystarczy spojrzeć uważnie na swoją drogę, jak sugerowałby Alexis Carrel: „Dużo obserwacji i mało rozumowania prowadzi do prawdy”¹⁰.

Pewna dziewczyna napisała, że zaprosiła swoich kolegów z klasy na spotkanie z ciężko chorym młodym przyjacielem. Wobec niego, stawiającego czoła tej sytuacji z nadzieją, nie będąc nią przytłoczonym, ci towarzysze (z GS i spoza) wybuchają gradem pytań. Ktoś pyta: „Ale jak sam jest w stanie nadawać sobie sens? Dlaczego jest wdzięczny mimo wszystko, pomimo swojej choroby? Jak może nie złościć się na Boga?”. Ale są też inne, bardziej osobiste pytania: „Co wypełnia *moje* serce?”. Z tego spotkania narodziła się nowa relacja między tymi młodymi: „Dzisiaj – kontynuuje dziewczyna – wydarzyło się coś wielkiego. Dziś znów spotkałam wszystkich tak, jakby to był pierwszy raz, ale też tak, jakbym знаła ich całe życie. Z jedną koleżanką z klasy – którą znam od przedszkola – nigdy nie miałam takiej relacji jak w tych ostatnich tygodniach. A tymczasem ona, ze łzami w oczach, dziękuje mi dzisiaj, ponieważ to spotkanie nie jest chwilowe, ale jest spotkaniem życia!”. I konkluduje: „W minionym roku kwarantanna była punktem zwrotnym w moim życiu. To wszystko, co wydarza się w każdej chwili, wydaje mi się cudem. Nie znaczy to, że wszystko jest łatwe i piękne, ale że wszystko dzieje się dla mnie”. Tam, gdzie wszystko wydawało się jałowe, jak choroba, albo było traktowane jak pewnik (koledzy z klasy od pięciu lat lub wręcz od przedszkola), dzieje się coś, co odradza tkankę tych relacji!

Już tylko za sprawą wszystkich ważnych pytań, które się wyłoniły, oraz wielu faktów, o których opowiedzieliście – nadeszła lawina faktów takich jak te; przyszło mnóstwo listów, a wiele z nich opowiadało o faktach nieoczekiwanych, nieprzewidywalnych i bezinteresownych, które sprawiły, że wielu wyruszyło w drogę na nowo – już tylko za sprawą tego »

⁸ „*I bow down to pray / I try to make the worst seem better / Lord, show me the way / To cut through all his worn out leather / I've got a hundred million reasons to walk away / But, baby, I just need one good one to stay*” (Lady Gaga, „Million Reasons”, z albumu *Joanne*, Interscope Records 2016).

⁹ Pink i Jeff Bhasker, „Just Give Me a Reason”, z albumu *The Truth About Love*, RCA Records 2012.

¹⁰ Por. A. Carrel, *Riflessioni sulla condotta della vita*, Bompiani, Milano 1953, s. 27.

» możemy być pewni, że nie był to zmarnowany rok naszego życia! I rzućcie wyzwanie tym, którzy uporczywie wmawiają wam coś przeciwnego, mówiąc, że jest to jakieś nawias; nie, to nieprawda!!! Jak mówi filozof Emanuele Severino, „spojrzenie, które widzi, jak pustynia się rozrasta, nie należy do niej. Znajduje się «po drugiej stronie»”¹¹. Jest coś, co w nas wibruje, nawet jeśli często chaotycznie, i to właśnie z powodu tej wibracji ty i ja, nawet jeśli na odległość, nawet jeśli nigdy wcześniej się nie spotkaliśmy, jesteśmy dziś razem jako przyjaciele w drodze.

Wibracja, niepokój serca, przyjacielska twarz były powodem, dla którego innego wieczoru, dwa tysiące lat temu, także uczniowie uczestniczyli w tej wieczery, ostatniej, z Jezusem. Byli tam z Nim nie po to, by zapełnić jakoś wolny wieczór, aby zabić czas, ale by nie stracić wątku przyjaźni, która wkroczyła w ich życie i zbliżyła ich do siebie pomimo różnic.

Istniał w istocie element łączący życie Piotra, Jana, Tomasza, Judasza, pomimo odmienności ich temperamentów: nikt nie zaaranżował tego spotkania, nikt nie stworzył tej przyjaźni, ale do wszystkich w jakiś sposób dotarł Jezus: kolejność składników odwraca się i w tym przypadku wynik się zmienia. W istocie powiedział im: „Ja was wybrałem sobie ze świata”. „Wybrać” znaczy „wytypować”, „preferować”. Jakby Jezus im przypomniał: „Wziąłem was z miejsca, w którym się znajdowaliście, na waszej pustyni, w waszej łodzi, na szczycie sykomory, zdrowych, chorych, zagniewanych, grzeszników... wszystko to nie było obiekcją, ażebym was preferował jako «moich przyjaciół», bezinteresownie”. A zatem jeśli ja i ty jesteśmy tutaj, w zaciszu swojego pokoju, łącząc się, dzieje się tak dlatego, że przynajmniej raz na własnej skórze doświadczyliśmy, że ktoś kocha nas bezinteresownie. Nie dlatego, że coś zaprezentowaliśmy ani nie dlatego, że osiągnęliśmy liczbę tysięcy *followers* – obserwujących albo dziesięciu tysięcy subskrybentów naszego kanału Tik-tok, ale bezinteresownie, nieoczekiwanie.

Dla każdego z uczniów spotkanie z Jezusem przyniosło natychmiastowy skutek w postaci prawdziwego odrodzenia się, ponieważ „ja» odradza się w spotkaniu”. Odrodzenie, które wyrażało się w nowej jedności z samym sobą i z rzeczywistością: już nie „ja” samotne i pokawałkowane na tysiąc cząstek, jak zdarza się to nam na co dzień (szkoła, rodzina, przyjaciele, przyjaciele z GS, inni przyjaciele, prawo jazdy), ale „ja” zjednoczone, obecne, twórcze, protagonista własnych wyborów, w tym swoich pomyłek.

W tym odrodzeniu uczniów była przede wszystkim głęboka radość. W rzeczywistości nic nas nie porusza i nie sprawia, że odczuwamy rzeczywistość jako „przyjazną”, tak jak wtedy, gdy nasze serce świętuje. Tak jak wtedy, gdy dziewczyna, którą podrywałeś od miesięcy, wreszcie mówi ci: „Tak”, prawie „wykończona” twoimi zalotami, podczas gdy ty wychodzisz już z siebie, a potem wracasz do domu w podskokach, a twoja matka, która cię widzi, pyta: „Dobrze się czujesz?”, a ty odpowiadasz: „Tak, tak, mamo, oczywiście, że czuję się dobrze, co za pytania zadajesz?”. I nawet sprzątasz ze stołu po kolacji i zmywasz naczynia, a twoi rodzice przeżywają szok, ponieważ prosili cię, grozili, płacili ci, żebyś coś zrobił, przesunął szklankę, opłukał szklankę lub filiżankę do kawy zamiast zostawiać ją w zlewie, a ty nigdy nic. Potem przychodzisz pewnego wieczoru i robisz wszystko, wszystko i sto razy więcej, uśmiechnięty, z radosnym sercem!

To spotkanie, w nich (w uczniach) i w nas, zasiało nieoczekiwaną radość, jak początek czegoś nowego. Coś, co wszyscy chcielibyśmy, żeby wzrastało i stawało się coraz bardziej nasze. Dlatego zaśpiewajmy razem „Ziarno”¹².

Ziarno

»

¹¹ Por. E. Severino, *Techné. Le radici della violenza*, Rusconi, Milano 1979.

¹² C. Chieffo, „Ziarno”, w: *Nasz glos*, wyd. II rozszerzone, Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża, Opole 2002, s. 136–137.

» 3. „Trwajcie we Mnie” (J 15, 4)

Jak rośnie ziarno? W jaki sposób ta początkowa radość staje się w nas coraz trwalej obecna oraz pełniejsza? „Aby wasza radość była pełna, trwajcie we Mnie” – mówi Jezus do swoich przyjaciół.

Nie żeby uczniowie zrozumieli wszystkie Jego słowa, tak jak zdarza się także nam, że nie od razu rozumiemy wszystkie słowa, jak w przypadku tak zwanych „trudnych” tekstów GS, ale tak dzieje się zawsze (że nie wszystko rozumiemy od razu). Czasami nawet uczniowie powtarzali słowa, które On wypowiedział, mimo że nie pojęli ich głębokiego znaczenia. A powtarzali je, ponieważ były to słowa Jezusa. W relacji to normalne, że się powtarza. To trochę tak, jak wtedy, gdy nauczyliśmy się przeklinać, gdy byliśmy dziećmi: nie chodzi o to, że byliśmy świadomi dokładnego znaczenia tego, co mówiliśmy, powtarzaliśmy to, ponieważ mówił to starszy przyjaciel. Żyjemy, starając się uczynić naszymi rzeczy, które widzimy u naszych przyjaciół. Ale jeśli jest to prawdą w przypadku nonsensów, jak w przykładzie z wulgaryzmami, o ileż bardziej jest to prawdą w przypadku rzeczy, które obiecują życie, które są jak woda na naszej pustyni, jak było w przypadku uczniów ze słuchaniem słów Jezusa.

Jest jeden bardzo znany epizod, w którym Jezus, rozmnożywszy chleby i ryby oraz nakarmiwszy tysiące ludzi, widząc, że wszyscy zbiegają się do Niego, aby jeść, powiedział im: „Dam wam do jedzenia moje ciało i do picia moją krew”. Ludzie nie rozumieli, niczego nie rozumieli (to była bardzo trudny „tekst”!) i wielu, oszołomionych i rozczarowanych, postanowiło odejść, każdy swoją drogą wraca do własnego domu, do bezpiecznej przystani. Jak to często zdarza się także nam, uganiającym się za czymś, co najpierw bardzo nas pociąga, a potem dajemy sobie spokój, gdy tylko entuzjazm wyparuje albo zakrada się zmęczenie lub sprzeczność (ileż rzeczy zaczęliśmy i zostawiliśmy przy pierwszym potknięciu...). Jezus, widząc tę „ucieczkę”, zwraca się do swoich najbliższych przyjaciół, uczniów, i pyta ich: „Czy wy też chcecie odejść?”. Wtedy Piotr odpowiedział: „Ale do kogóż innego możemy się udać? Tylko Ty wyjaśniasz życie takim, jakie jest naprawdę, tylko Ty rozumiesz życie dogłębnie”. Widzicie? Nie chodzi o to, że Piotr najpierw zdał egzamin z medycyny, aby potem móc inteligentnie odpowiedzieć na pytanie, które zadał mu Jezus. Prawdopodobnie również Piotr, podobnie jak pozostali, którzy odeszli, nie rozumiał znaczenia tych słów: „Moje ciało i moja krew”. Ale łatwo było pozostać z Chrystusem. Ponieważ życie – w tym przypadku to „szczególne” życie, jakim jest chrześcijaństwo – jest rzeczą łatwą i nie opiera się na skomplikowanym rozumowaniu zarezerwowanym dla niektórych: bardzo łatwo jest znaleźć różnicę między wodą a pustynią. Jest to coś, co najpierw trzeba uznać, zanim się zrozumie. Uczniowie widzieli, że ta relacja triumfowała nad wszystkimi innymi relacjami, z których składało się ich życie. W istocie także uczniowie mieli więzi i relacje z wieloma innymi ludźmi spoza grona Dwunastu (ponieważ byli normalnymi ludźmi!), z kolegami, innymi rybakami, z sąsiadami, z parafianami ze Świątyni, z ludźmi z ulicy, placu, nudziarzami, których spotykali każdego ranka tuż za rogiem, rodzicami przyjaciół ich dzieci, mnóstwo relacji, ale więź z Chrystusem była dla nich czymś, w czym w środku znajdowało się coś odmiennego, co rozpało w ich sercach nadzieję na życie niedające się odtworzyć ręką człowieka, niedające się znaleźć nigdzie indziej. Jak opisuje Bernanos: „Boskie spojrzenie spoczęło na nas, tak nieporuszone i czułe: wtedy w tej powłoce instynktów, nabytych lub odziedziczonych nawyków, w ciele i we krwi coś się przebudziło i poruszyło raz na zawsze”¹³.

W ten sposób tego wieczoru uczniowie przyszedli do domu zwanego „wieczernikiem”, aby zjeść z Nim kolację. Nie możemy wyobrazić sobie żołnierzyków przybywających w paradzie na happening, z czerwonym dywanem zarezerwowanym dla „VIP-ów”. Uczniowie »

¹³ Por. P. Macchi, *Bernanos e il volto del male*, Ponte Nuovo, Bologna 1996, s. 30.

» przybyli tacy, jacy byli; przybyli do wieczernika, ponieważ szli do Jezusa, ponieważ spędzali wieczór z przyjaciółmi, jakbyś ty szła do swojej przyjaciółki i idziesz tam w dresie, wieczorem, by zapalić papierosa, ponieważ kontekst jest znajomy, ponieważ wiesz, kto jest przyjacielem i przy nim nie musisz mieć broni w rękę, ale idziesz tak, jak jesteś, bezbronny. Uczniowie przyszli, każdy z własnymi myślami, swoimi uczuciami, ze swoimi pytaniami. Byli tacy, którzy chcieli o coś poprosić Jezusa, tacy, którzy mieli problem, żeby ich zauważył, a inni natomiast chcieli po prostu spędzić razem świąteczny wieczór, bo zbliżała się Pascha. Wszyscy chcieli być z Nim, ponieważ On był dla nich jak dom, „przybytek”, jak uczyliśmy się na Szkole Wspólnoty. Wśród nich był także Judasz, ale tego wieczoru przybył rozgniewany i postanowił w swoim sercu pozbyć się Jezusa.

Tego wieczoru Jezus, jak to miał w zwyczaju czynić, mówił o życiu, pytał, słuchał, mówił o problemach świata, mówił o Bogu. Tym razem jednak uderzył w mocne tony, jakby wiedział, że wkrótce wydarzy się coś ważnego. Kojarzysz? Tak jak wtedy, gdy ktoś mówi i można wyczytać z jego twarzy, że ma w sercu coś, co go dręczy, co nie pozostawia go w spokoju. W pewnym momencie Jezus również wykonał dziwny gest, przechodząc pomiędzy uczniami i umywając im nogi, zachowując się tak, jakby był sługą. Ludzie byli oszołomieni. „Co On robi?” – pomyślał Piotr, najwierniejszy przyjaciel, gotowy stanąć u boku Jezusa w życiu i śmierci. Ponieważ przed przyjacielem chcemy pokazać, że jesteśmy coś „warci”, że może na nas liczyć na sto procent. Ale Jezus powie później uczniom: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich”¹⁴.

Gdy tylko ten moment się skończył, znów zaczął mówić, podkreślając, że odejdzie, ale potem wróci. W końcu poprosił ich, aby z Nim pozostali; jedyne, o co Jezus prosi, to nie o zaświadczenie o heroicznosci, ale: „Zostańcie ze Mną, trwajcie we Mnie”. Być może nawet tutaj uczniowie tylko mgliście czegoś się domyślali, ale jedno było jasne: mieli z Nim pozostać, jak było to oczywiste, tego wieczoru i nazajutrz. Nie byli w stanie wyobrazić sobie czegoś innego; nie byli w stanie wyobrazić sobie życia bez Niego! Niewiarygodne dla nas jest uchwycenie w tym momencie różnicy między świadomością uczniów, jeszcze małą, będącą jeszcze ziarnem (są prawie przyzwyczajeni do obecności tego wyjątkowego przyjaciela), a świadomością Jezusa, który wiedział, że wszystko miało się spełnić wraz z Jego śmiercią. „Oddanie życia za przyjaciół” było nie tylko piękną heroiczną ideą, wielkim ideałem, ale było to coś, co miało się stać faktem na skórze Jezusa. Dlaczego? Ponieważ pełne szczęście, którym żyli, przebywając z Nim, którym zaczęli żyć, przebywając z Nim, przynależąc do Niego, stało się ostateczne i nieusuwalne, cokolwiek wydarzyłoby się w życiu, nawet pandemia.

Także do nas Pan skierował i kieruje obietnicę szczęścia. Nie tylko piękne słowa, ale terazniejsze doświadczenie, coś, co przechodzi poprzez materialność rzeczy. Przeżyjmy zatem te dni razem z uwagą, prosząc o bycie obecnymi wobec nas samych, oraz z prostotą. Nie przejmujemy się, jeśli się rozpraszamy. Zdumiewajmy się natomiast, jeśli coś się wydarzy – jak przypomniał nam wcześniej Carrón – czego nie wytwarzamy my, co nie jest rezultatem naszych wysiłków, ale jako coś nowego przywołuje nas, pukając do drzwi naszych serc.

Spróbujmy też pokornie wyrazić nasze pragnienie śpiewem.

*Być bliżej Ciebie chcę*¹⁵

¹⁴ J 15, 13.

¹⁵ „Być bliżej Ciebie chcę”, w: *Nasze wołanie*, dz. cyt., s. 199.